



GRÓŚ

Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny

pod redakcją

J. K. POTOCKIEGO

ORAZ

KOMITETU REDAKCYJNEGO.

1890.



WARSZAWA.

W Drukarni Maryi Ziemkiewiczowej
Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

<http://1890.org.pl>

Дозволено Цензурою.
Варшава, 18 Декабря 1890 года.



P. III 61

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie Rs. 7 kop. —
Półrocznie . . „ 3 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 75
Miesięcznie . . „ — „ 60

Za odosłowanie do domu
dopłaca się kop. 5 mies.

Za zmianę adresu dopłaca
się kop. 20.

Cena pojedynczego nu-
meru bez dodatku k. 20.

GŁOS

Prenumerata na Prowincyi
i w Cesarstwie:
Rocznie Rs. 9 kop. —
Półrocznie . . „ 4 „ 50
Kwartalnie . . „ 2 „ 25

Za Granicą:
Rocznie . . 12 guld.—18 m.
Półrocznie. 6 „ 9 „

Ogłoszenia przyjmuje kan-
tor Redakcyi po kop. 10 za
wiersz petitowy lub za je-
go miejsce. Reklamy po
kop. 25.

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

Wychodzi co Sobota.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
WARECKA Nr. 9.

Co kwartał dodaje się bezpłatnie jeden
zeszyt dzieł Spencera.

TREŚĆ: I. Emigracja polska, przez P.—II. Kartofel czy groch? przez Idz ego K.—III. Niewiara małżeńska, przez S. T. R.—IV. Szkice z życia górników, przez J. S. Ziembę.—V. Przyczynki do biografii Mickiewicza, przez W.—t. — VI. Bez obłudy, przez Maryjana Bohusza.—VII. Głosy.—VIII. Z kraju, przez J. Nieborskiego.—IX. Korespondencje: z Wapniarki gub. podolskiej, przez Lacha.—Z Górnego Ślązka, przez J. S. Ziembę.—X. Przegląd społeczny.—XI. Przegląd polityczny.—XII. Kronika naukowa.—XIII. Kronika powszechna.—XIV. Odpowiedzi od redakcyi—XV. Ogłoszenia.—XVI. Odcinek: Bracia Tatarsi przez Adolfa Dygasińskiego. (Ciąg dalszy).

Numer dzisiejszy zawiera stro-
nie czternaście.

Emigracja polska.

I.

W ostatnich czasach dopiero zaczęto u nas badać poważniej taki doniosły objaw społeczny, jakim jest liczna i wciąż wzrastająca emigracja ludności polskiej, zwłaszcza z Galicyi i prowincyj pruskich. Dotychczas lekceważono ten objaw, nie uznając jego powszechności i uważano ruch cały za smutny rezultat bałamucenia ludności przez agentów emigracyjnych. Istnienie takiego naiwnego poglądu dowodzi przede wszystkim braku gruntownej znajomości stosunków społeczno-ekonomicznych, ubocznie zaś świadczy, że emigracja, jakkolwiek tak liczna, nie sprawiała widocznej szczyby wśród ludności.— Tymczasem, kiedy rozprawiano u nas o podstępach agentów i prawiono ludowi kazania, albo pouczano go w książeczkach moralizujących o szkodliwości emigracyi, z górą dwa miliony Polaków przesiedliło się na stałe lub obrało sobie pobyt czasowy po za granicami terytorjum etnograficznego. Pomijając mniejsze i większe kolonije a raczej zbiorowiska ludności naszej w granicach tych państw, do których składu wchodzi prowincyje polskie—widzimy, że w Ameryce powstała silna, bo przeszło milion ludności licząca, społeczność polska, dosyć porządnie zorganizowana pod względem religijnym i narodowym, posiadająca swoje przedstawicielstwo, stowarzyszenia, prasę (z górą trzydzieści pism), szkoły i t. d. Związki nowych kolonij wytwarzają się tu i owdzie w Ameryce południowej. Kolonie te amerykańskie mają bardzo słabe związki ze społeczeństwem macierzystym. Do Stanów Zjednoczonych przychodzi rocznie za ledwie 187 egzemplarzy pism polskich, chociaż komunikacja jest tańszą i łatwiejszą, a niżeli np. Tomska z Petersburgiem, nie mówiąc już o wschodniej Syberyi, gdzie prenumerują jednak tysiące egzemplarzy pism ruskich. Brak ściślejszego związku daje się łatwo wytłumaczyć tem, że społeczeństwo macierzy-

ste nie przyczyniło się niczem do utworzenia i zorganizowania kolonij zamorskich, które same musiały myśleć o sobie.

Zbadanie bardziej szczegółowe ruchu emigracyjnego wykazuje powszechność jego i konieczność ekonomiczną, z tego zaś wynika, że zamiast przeciwdziałania — czy, jak kto chce—obok przeciwdziałania, pomyśleć należy poważnie o świadomem kierownictwie i najwłaściwszej organizacji wychodźstwa. Pogląd taki uzasadnia gruntownie p. S. Kłobukowski w pracy swej, odczytanej pierwotnie na zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie a pomieszczonej następnie w dwóch ostatnich zeszytach *Ateneum* z roku ubiegłego 1). Na podstawie sumiennej tej pracy spróbujemy nakreślić obraz emigracyi ludności polskiej.

Emigracja zależy od stosunku wzrostu ludności do powiększania się lub ubytku źródeł dochodu i zarobku. Zatomowanie lub zbyt powolne wzrastanie produkcji nie tyle tu może znaczyć, ile nie właściwy podział bogactw, to jest, inaczej mówiąc, taki lub inny układ stosunków społeczno ekonomicznych. W prowincjach polskich, zdaniem p. Kłobukowskiego wzrost źródeł dochodu postępuje wolniej, aniżeli naturalny przyrost ludności, to powoduje wielką śmiertelność i stosunkowo znaczną emigrację. W Poznańskim np. od 1875 do 1885 na 1000 ludności przy wysokiej cyfrze urodzeń—44,87, umierało rocznie 28,59, emigrowało zaś 9,70 osób, czyli w ciągu dziesięciolecia 164,000. Pomimo jednak wielkiej śmiertelności i wielkiej emigracyi kraje polskie, dzięki płodności plemienia, największej obecnie w Europie, odznaczają się wcale pokaznym wzrostem ludności. Pod względem liczby urodzeń jedynie ludność ruska zbliża się do polskiej, w żadnym zaś innym państwie cyfra średnia nie dorównywa nawet naszemu minimum. W Poznańskim liczba urodzeń (od 1878 do 1887) wynosiła średnio rocznie 44,4 na 1000 ludności, w Prusach zachodnich i wschodnich 43,1, na Śląsku górnym—43,1, w Galicyi (1887) 48,11, w Królestwie (1873)—42,7. Coroczny przyrost naturalny ludności do-

1) Roczna emigracja ludności polskiej i środki przeciw niej zaradcze.

chodzi do 17—19%, średnio zaś wynosi 14%.

Obliczenie emigracyi polskiej, zarówno lądowej jak i zamorskiej niezmiernie jest utrudnione. Najłatwiej znaleźć można bodaj przybliżone dane w statystyce pruskiej. Od 1875 do 1885 r. wywędrowało w ogóle:

z Poznańskiego	— 9,7%	ludności tj.	164.161
Prus Zachodn.	— 9,4 „	„	145.564
„ Wschodn.	— 5,7 „	„	110.280
Śląska górna	— 5,18 „	„	48.471

Ponieważ w tych prowincjach Polacy stanowią co najmniej 40 proc. ludności, obie zaś narodowości wysyłają mniej więcej jednakowy odsetek emigrantów, można więc oznaczyć liczbę wychodźców polskich na 187,000, a nawet 200,000, w Poznańskim bowiem i Prusach Zachodnich, z kąd największą ludność emigruje, procent Polaków jest znacznie wyższy. Wielu wychodźców emigruje zwykle na zarobki czasowe do Niemiec. Statystyk niemiecki Randow wykazuje, że do r. 1880 ze wschodnich prowincyj wywędrowało daleko więcej ludzi, aniżeli przybyło, tak że przewyżka emigracyi nad imigracją wynosi 274.286 głów. Według statystyki urzędowej pruskiej do r. 1885 wywędrowało z prowincyj wschodnich do innych krajów niemieckich 984,085, przybyło zaś z Niemiec za ledwie 398,615. Już z cyfr tych widzimy, jak wielką być musi emigracja lądowa zachodnia ludności polskiej. Jakoż istotnie w Westfalii robotnicy polscy stanowią zwartą masę ludności, przenoszącą 50,000 głów, wielu ich również pracuje w Saksonii, gdzie zamierzano nawet wydawać pismo polskie, w Westfalii zaś Polacy-robotnicy chcieli stawić własnego kandydata do parlamentu niemieckiego. ~~Należało jednak oznaczyć~~, że w emigracyi lądowej z prowincyj wschodnich przyjmują udział głównie Niemcy, co właśnie utrudnia germanizację tych krajów a nawet sprawia, że w ciągu ostatnich lat dwudziestu żywioł polski stosunkowo tam wzrasta. Na zachodzie Niemiec, pomimo znaczniejszej ludności, stan ekonomiczny o wiele jest lepszy i źródła dochodu i zarobku wzrastają tam szybciej. Powtóre Niemiec ma wyższe potrzeby, jest więc co do zarobku wybredniejszy, to zaś, co on opuszcza, wystarcza nieraz dla mniej wymagającego Polaka.

